

ZAGINAŁ ŚLAD PO STAREJ ULICZCE

Domów i ulic, na których nie można doszukać się śladów dawnych wspomnień jest sporo w całym mieście. Nawet wiele z tych najbardziej odległych od centrum przybrało inną, świeższą szatę. Gdzieś np. na krańcach Grunwaldu powstała nowa droga, a po prawej stronie Warty w dawnej wsi, a obecnie osiedlu mieszkim — wybudowano nową szkołę. Mieszkańcy Psarskiego mają już na miejscu przychodnię lekarską, natomiast dzieci Zatorza spędzają wolny czas na dobrze wyposażonym placu zabaw. Nie sposób tu wymienić wszystkich przeobrażeń dokonanych w minionych 18 latach. Dlatego też ograniczamy się tylko do najważniejszych osiągnięć poszczególnych dzielnic Poznania. Na temat wypowiedzieli się przewodniczący prezydium dzielnicowych rad narodowych.

Ogromne znaczenie dla poprawy warunków mieszkaniowych ludności z całego miasta ma systematyczna zabudowa Grunwaldu. Przewodniczący Prezydium DRN Grunwald — Bolesław Matczak ocenia, że szybkie tempo budowy nowych osiedli i wolnostojących budynków spowodowało, iż w ciągu minionych 7 lat przybyło dzielnicy 35 tysięcy mieszkańców. Niestety, na nowych osiedlach zbyt wolno buduje się placówki handlowo-usługowe, kulturalne itp., co oczywiście nie może zadowalać ludności.

W tej, kiedyś zupełnie nieuprzedmiotowionej dzielnicy, zlokalizowano na Junikowie kilka zakładów pracy. Niektóre z nich są w budowie. Organizowanie, coraz lepszych warunków w przychodniach lekarskich, przez ich modernizację zaliczyć trzeba również na konto osiągnięć Grunwaldu. Rozwój tej dzielnicy nie kończy się na osiągnięciach minionych lat. W tym roku np. obok zatwierdzenia planu budowy nowej przychodni obwodowej, przystąpiono „pełną parą” do zagospodarowania terenów między ulicami: Jarochowskiego, Chociszewskiego, Reymonta i Wyspiańskiego. Za lat kilka staną się one miejscem wypoczynku tysięcy mieszkańców, nie tylko zresztą z tej dzielnicy.

Z wyjątkiem Nowego Miasta, chociaż i tam przybyło nowych domów, wszystkie pozostałe dzielnice cechuje ogromna rozbudowa. Na Jeżycach przy petli tramwajowej kończy się duże osiedle zamieszkiwane już przez około 5 tysięcy ludzi. Jeżyce — jak zaznaczył wiceprzewodniczący Prezydium DRN, Hieronim Korek — przystąpiły kilka lat

temu do zagospodarowania osiedli wypoczynkowych nad Rusałką, w Strzeszynie i Kiekrzu. Obecnie np. Rusałka należy do najlepiej — jak na razie — wyposażonych osiedli.

Przełom, który nastąpił blisko 2 lata temu w działalności komitetów blokowych pozwolił na zwiększenie społecznego zainteresowania sprawami dzielnicy. Dobrze pracujące komitety, a jest ich większość, po gospodarsko przystąpiły do ulepszenia miasta. W 1962 r. zrealizowały one czynny społeczny wkład ponad 9 mln. zł, a od stycznia do końca maja br. — za około 4400 tys. zł. To bezinteresowne włączenie się ludności pozwala na szybsze realizowanie niektórych zamierzeń Rady.

W minionych 18 latach — powiedział przewodniczący Prezydium DRN Nowe Miasto, Szczepan Kosmatka — nastąpiło zasadnicze przeobrażenie dzielnicy z wybitnie rolnej na rolniczo-przemysłową; obecnie znajduje się tu 95 zakładów pracy. Z globalnej wartości produkcji w skali miasta ponad 34 proc. przypada na Nowe Miasto.

W ciągu minionych lat powstało w tej dzielnicy 5 dużych zakładów przemysłowych, m. in. Poznańska Fabryka Maszyn Zręcznych i Poznańska Fabryka Łożysk Tocznych, a istniejące rozbudowały się i uległy modernizacji.

Dla mieszkańców dzielnicy nie miało znaczenia ma również budowa nowych dróg i rozbudowa komunikacji. Kiedyś, przed II wojną światową kursowała tu jedna linia tramwajowa do Śródki. Obecnie tramwajem dojechać można do Staroleki (2 linie), na Osiedle Warszawskie (2) oraz Wawady (1). Do 11 osiedli oraz kilku wsi kursują autobusy i trolejbusy. Dzieci Nowego Miasta uczą się już w 8 nowych szkołach.

Tegorocznym osiągnięciem jest przede wszystkim nadrobienie zaległości produkcyjnych, spowodowanych długotrwałą zimą, we wszystkich zakładach. Obecnie załogi realizują już na bieżąco swoje plany.

Stare Miasto, które najbardziej ucierpiało podczas działań wojennych, najwięcej włożyło wysiłku do odbudowy zniszczonych obiektów. Odbudowano w minionych latach — jak wspomnieli wiceprzewodniczący Prezydium DRN Stare Miasto, Mieczysław Lonec, poznańska Starówkę oraz szereg zabytków wokół Starego Rynku. Na miejscu prawie wszystkich wypalonych domów powstały już nowe, wybudowano nowe osiedle dla studentów na Wino-

gradach i akademicką bursę przy Al. Stalingradzkiej. Kilka nowych szkół — przyczyniło się do poprawy warunków nauki.

Opracowano plan porządkowania śródmieścia nie tylko od fasad, ale także zapleczy obiektów. Ponadto dzięki umiejętnemu wykorzystaniu wolnych terenów przybyło tej dzielnicy — zieleni. Nie ulega chyba wątpliwości, że Stare Miasto zyskuje co roku na wyglądzie; otykowane wiele domów zmodernizowano witrażami sklepowe, zniknęło wiele szop i bud z centralnych ulic. Z drugiej jednak strony centrum nadal czeka na generalną przebudowę. Nastąpi to wtedy, gdy przystąpi się do poszerzenia głównych arterii.

Trudno byłoby dzisiaj znaleźć na Wildzie choćby jedną znaną ulicę sprzed 18 lat w niezmienionej szacie. Na każdej jest coś nowego. Tak bardzo ongiś szara i bezbarwna dzielnica nabrała bardziej wielokolorowego wyglądu. Na wielu jezdniach „kociełby” zastąpił asfalt, wiele domów otrzymało kolorowe elewacje, zwiększyła się liczba sklepów, przybyło skwerów i zieleńców. Przewodni. Prezydium DNR Wilda, Sylwester Kamiński podkreśla szczególnie te zmiany, dzięki którym uległy poprawie warunki bytowe mieszkańców. I tu — na Wildzie wybudowano sporo nowych szkół. Jeszcze w 1957/58 roku szkolnym przy padało na izbę lekcyjną 101,8 uczniów, a obecnie — 65,5.

Wreszcie też w tym roku zainteresowano się osiedlem na Świerczewie, które dotychczas było przysłowiowym „Kopciuszkiem” dzielnicy. Uporządkowanie dróg, założenie na niektórych ulicach oświetlenia, wybudowanie pawilonu handlowo-usługowego — to zapoczątkowanie zmian, które ułatwią życie mieszkańcom.

Z wypowiedzi przewodniczących wynika, że każdą dzielnicę charakteryzuje inna „specjalność”. Natomiast — i to szczególnie podkreślali rozmówcy — decentralizacja okazała się w praktyce po mostem między radami, a społeczeństwem. Równocześnie władze dzielnic, posiadające coraz więcej uprawnień, czują się faktycznymi gospodarzami na swoich terenach.

ANNA SIEKIERSKA

Co nowego w sprawach rodziny

SZWECJA: W szkołach szwedzkich obowiązuje wychowanie seksualne dzieci już od drugiej klasy podstawowej, tj. od siedmiu lat. Służy ono ochronie dziecka przed szkodliwą „wiedzą” seksualną, zdobywaną na podwórkach i schodach za pośrednictwem starszych kolegów.

Autorzy podręczników —

W 19-lecie Manifestu PKWN

Polski obowiązek

Jedną z pierwszych wojnie, a z pewnością najbardziej popularnych wówczas książek publicystycznych na temat niemieckiej „Sprawy Polaków” — Osmańczyka. Z perspektywy czasu wiele z tego autora zwiędziało, straciło swoją aktualność. Nadal jednak uderza trafność tytułu; linia rozwojowa Niemiec jest dziś w nie mniejszej mierze „sprawą Polaków”, niż w pierwszych latach Polski Ludowej. I w nie mniejszej mierze, niż w owych historycznych dniach lipcowych 1944 roku, kiedy na pierwszym skrawku wyzwolonej ziemi polskiej ogłoszono Manifest PKWN.

Dla nikogo wówczas nie ulegało wątpliwości, że okrutnie doświadczony naród polski ma nie tylko prawo, ale i obowiązek aktywnego współdziałania w rozwiązaniu tzw. kwestii niemieckiej.

Po 19 latach poczucie tego obowiązku jest tak żywe, że zwraca uwagę wszystkich cudzoziemców, którzy odwiedzają nasz kraj. Co jednak ważniejsze — polska wiedza historyczna i polityczna przez te lata znakomicie pogłębiła i rozszerzyła swoją znajomość „kwestii niemieckiej” — w oparciu o myśl marksistowską.

Nawet sojusznicy Niemiec zachodnich rzadko dziś kwestionują znajomość rzeczy, z jaką w tej materii występują przedstawiciele Polski Ludowej. Idee, jakie rząd polski przedstawił w uzupełnieniu do radzieckich propozycji całkowitego rozwiązania kwestii niemieckiej mają dziś również na Zachodzie uznany autorytet i popularność.

Trafne diagnozy

Kto uważnie śledził politykę Polski w sprawie Niemiec, ten nie mógł nie zauważyć, jak trafne okazały się ostrzeżenia Warszawy we wszystkich kwestiach, dotyczących rozwoju sytuacji politycznej w Niemczech zachodnich.

Posłużmy się jednym tylko przykładem: kiedy w pierwszych fazach zimnej wojny Zachód zaproponował Niemcom zachodnim wystawienie „piechoty dla NATO”, rząd polski wraz ze swymi sojusznikami wskazywał, że na tym się nie skończy. Że rozbudzone apetyty militarysty niemieckiej wzrastać będą nieustannie i że NRF niechcinnie przekształci się w pierwszą potęgę militarną w

zachodniej Europie — sięgając nawet po broń atomową. Były to lata 1948-1952. Ostrzeżenia te bagatelizowano na Zachodzie jako „komunistyczną propagandę”.

Dziś prezydent Stanów Zjednoczonych, jakiegokolwiek może mieć przeciwko temu zastrzeżeniu, uważa zachodnioniemieckie żądania w sprawie atomowego uzbrojenia Bundeswehry za zrozumiałe — ze względu na kluczowe znaczenie zachodnioniemieckiego „wkładu” w zbrojenia bloku atlantyckiego.

Nasze alternatywy

Prezydent Bundestagu, Gerstenmeier, nazwał kiedyś polskie ostrzeżenie „ein polnisches Trauma”, czyli polskim urazem psychicznym w stosunku do Niemiec. „Diagnoza” tą chciałby zbagatelizować wkład polskiej myśli politycznej do międzynarodowej dyskusji na temat politycznej ewolucji Niemiec zachodnich.

Spójrzmy na stosunki, jakie łączą Polskę z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Niedawna wizyta Władysława Gomułki i Józefa Cyrankiewicza w NRD była nie tylko wyrazem solidarności państw socjalistycznych. Było w tym również uznanie dla konsekwentnej walki, jaką NRD toczy przeciwko odradzającemu się w Niemczech zachodnich imperializmowi niemieckiemu we wszystkich jego przejawach. Uznanie dla ogromnej i trudnej pracy, jakie rząd i partia naszych najbliższych sąsiadów toczą o wykarcozowanie ze świadomości ludzkiej pozostałości szowinizmu wielkoniemieckiego i militarysty, od wychowania najmłodszego pokolenia począwszy.

Nie ma też śladów „urazu psychicznego” w trzeźwej polskiej ocenie zachodnioniemieckiej rzeczywistości. Co o niej sadza nieuprzedzeni obywatele NRF, o tym można się było przekonać z wielu ostatnich publikacji w niezależnej prasie i radio (np. audycja Neven du Monte pt. „Czy jesteśmy odwetowcami?”). Pomimo tego rząd polski zawsze pozostawał drzwi otwarte dla rokowań na temat normalizacji stosunków z rządem zachodnioniemieckim. Oczywiście pod warunkiem, że

Bonn ze swej strony również trzeźwo uzna rzeczywistość polską — z granicami na Odrze i Nysie włącznie.

Plan Rapackiego

Jeśli zatem ktoś tu jest nierzeczy, to Niemiecka Republika Federalna, która stawia sobie za cel rewizję istniejącego w Europie środkowej stanu rzeczy.

Najbardziej jaskrawym przykładem tej polityki jest stosunek NRF do polskiego planu strefy bezaatomowej w Europie środkowej, zwanego planem Rapackiego. Rząd polski uwzględnił tu do maksimum, aż do poważnych ustępstw ze strony socjalistycznej włącznie — zachodnie zastrzeżenia w sprawie naruszenia tak zwanej równowagi sił. Strefa bezaatomowa obejmowałaby Niemcy zachodnie — z drugiej zaś strony co najmniej równoważne pod względem liczby ludności, jak i potencjału gospodarczego obszary Polski, Czechosłowacji i NRD. Nasi sojusznicy — w tym obok ZSRR również państwa bezpośrednio zainteresowane — poparli ten projekt bez zastrzeżeń.

Walory polskiego planu, uzupełnianego w miarę postępu międzynarodowej dyskusji na jej temat, znalazły szerokie zrozumienie wśród odpowiedzialnych polityków, stojących na gruncie paktu atlantyckiego. Obecnie tylko NRF — włączając w to wszystkie trzy partie Bundestagu — odrzuca plan Rapackiego bez dyskusji.

Polska, ZSRR i kwestia niemiecka

Środki, jakie proponuje Polska, są oczywiście tylko doraźne. Globalne, zasadnicze rozwiązanie kwestii niemieckiej leży w zakresie odpowiedzialności wielkich mocarstw. W Związku Radzieckim, w jego dążeniach do zawarcia traktatu pokojowego z obydwojoma państwami niemieckimi o przeobrażenie Berlina zachodniego w miasto neutralne — polityka niemiecka rządu polskiego znajduje swoje oparcie i rozszerzenie. Solidarność państw socjalistycznych natomiast nadaje polskiej polityce w sprawie Niemiec tę wysoką rangę, jaką posiada dziś na terenie międzynarodowym.

WOJCIECH BARCZ



Włoska aktorka Lea Massari, przebywająca na moskiewskim festiwalu, rozdaje autografy.

Z moskiewskiego festiwalu

Z Moskwy wyjechali już scenariusz Nazima Hikmido kraju członkowie polskiej delegacji: reżyser Aleksander Ford i prof. Jerzy Toeplitz. Przed wyjazdem A. Ford powiedział dziennikarzom, że przystępuje wkrótce do ekranizacji „Pierwszego dnia wolności” L. Kruczkowskiego.

„Pokój twemu domowi” — tak brzmi tytuł interesującej radzieckiej krótkometrażówki animowanej, zrealizowanej w oparciu o

— Bohaerem mojego następnego filmu będzie „mistral” — wiatr, który od wieków otoczony jest na południu Francji niemal boską czcią — powiedział słynny dokumentalista holenderski Joris Ivens.

„Festiwalom. Zbigniewa Cybulskiego” nazwali moskiewscy kinomani zestaw polskich filmów demonstrowanych poza konkursem.

Goście festiwalowi oglądali w pobliżu Placu Czerwonego nakręcenie jednej ze scen „Wojny i pokoju” według Lwa Tolstoję. Nad ekranizacją tej powieści pracuje Siergiej Bondarczuk.

—

często, czy odwiedzi Moraj, dziś, jutro”, którego akcja rozgrywać się będzie w Neapolu, Rzymie i Mediolanie. Sophia marzy o zagranicy roli Anny Kareniny.

Pozdrowienia uczestnikom festiwalu przesyła słynna gwiazda ekranu mego Mary Pickford. Aktorka wspomina swą wizytę przed 27 laty w Moskwie, podczas której poznała Sergiusza Eisensteina.

Sophia Loren odpowiadała na ankietę rozpisaną wśród uczestników festiwalu. Obecnie nakręca film „Upadek cesarstwa rzymskiego”, a za kilka miesięcy rozpocznie zdjęcia w filmie De Siki „Wczo

Giorgiana Moll, Lea Massari i Antonella Lualdi z Włoch, Simone Signoret i Françoise Arnoul z Francji — coraz więcej znanych gwiazd dostrzec można w sali kina festiwalowego i na moskiewskiej ulicy.

Znany malarz radziecki Ilija Glazunow ma pełne ręce roboty ponieważ ma przed sobą portret jego pędzla. PAP

